

Projektanci, Ludzie odchodz

Nie jeden dobry chłopak przekręcił się od dragów
Nie jeden trafił na jakiś chujowy nałóg
Stoczył się pomału
Tylko na chuj poszedł do piachu, ja się pytam na chuj
Ludzie odchodzą ja też odejdę
Zniknę tak nagle jak World Trade Center
A póki co to chcę skończyć happy endem
Realizować plany każdym następnym koncertem
Bo jestem tu i jakiś czas jeszcze będę
Wkurwiał sąsiadów swoim hi-fi sprzętem
Poczujesz puentę to się przekonasz
Projektanci, Łona usłyszysz jeszcze o nas
A kiedy skonam do myślenia da ci puenta
Nie zapominaj, o zmarłych pamiętaj
To zawsze dzieje się za wcześnie
Ból rozrywa serce i chociaż w to uwierzyć nie chcesz
Rany zabliznią się, te największe
Weź w płuca powietrze, bo to ma sens
To zawsze dzieje się za wcześnie
Ból rozrywa serce i chociaż w to uwierzyć nie chcesz
Rany zabliznią się, te największe
Weź w płuca powietrze, ktoś wciąż tu jest
Kiedy patrzę w swoje oczy
To bardzo jest mi przykro
Perspektywy przyszłych dni
Nieodwracalnie znikną
wokół nie ma nic
Gaśnie zapalony znicz
Przetrwać to dawać radę by żyć
Chcę podporać być wesprzeć cię dobrym słowem
Gdy rodzinny horyzont skraca się o połowę
Chciałbym znać odpowiedź
Móc wskazać wytyczne
Ból przytłacza logikę
Po prostu milczę
Wers zagłusza ciszę, daje światło
Tym co na sercach noszą bliznę
Niesie nadzieje w chwilach
Gdy nic nie jest oczywiste
Zakres ludzkich istnień
Zmówię cichą modlitwę
Żebyś wiedział, że tutaj jestem
Byś wiedział, że o tym myślę
i dzielam twój ból
Kończąc tym krótkim listem
To boli, nie mówię, że nie
Ale ból można znieść, można przyzwyczaić się
wiesz można też rozdrapywać rany
Obijając się o cztery ściany
24 godziny na dobę być jak pijany
Ci których kochamy odeszli
Ale nie zostaliśmy sami póki
Mamy tu kogoś dla kogo oddychamy
Dzisiaj nie załamany zapalam świece
Dla tych co odeszli, dla tych co są tu jeszcze
Wtedy kiedy przeklina się wszystko
Zapomina się szybko co jest ważne
i co trzyma nas blisko siebie
Ten ból to zaskoczenie
wrywa serce z piersi gdy trafia prosto w ciebie
Tak jak ja wtedy ty teraz w to nie wierzysz
że czas rany uleczy, bo twój ból jest świeży
poczekaj, wytrzymaj, oddychaj głęboko
Ci którzy odchodzą w jakiś sposób wciąż są z tobą

To zawsze dzieje się za wcześnie
Ból rozrywa serce i chociaż w to uwierzyć nie chcesz
Rany zabliznią się, te największe
Weź w płuca powietrze, bo to ma sens
To zawsze dzieje się za wcześnie
Ból rozrywa serce i chociaż w to uwierzyć nie chcesz
Rany zabliznią się, te największe
Weź w płuca powietrze, ktoś wciąż tu jest
Codziennie tracę jeden dzień bezpowrotnie
W starciu z tą, która w końcu mnie dotknie
I choć istotnie zapominam o niej
Ona nagle tuż obok przypomina mi o sobie dotykając kogoś
Towarzysząc mi z rosnącym uporem
Zastępując ciszą słowa niewypowiedziane w porę
Trudno o poręcz skoro tak ciężko o dowód
Że istnieje coś poza końcem na końcu tych schodów
Trzeba przyjąć to pamiętając o tych których serca już nie biją
Bo póki pamiętamy oni żyją
Wciąż dając nam obraz tego
że ci, których kochamy odchodzą od nas
Zostają w nas samych
Będąc gdzieś tam i gdzieś tu równocześnie
Szkoda, że was nie ma, dobrze, że jesteście
To zawsze dzieje się za wcześnie
Ból rozrywa serce i chociaż w to uwierzyć nie chcesz
Rany zabliznią się, te największe
Weź w płuca powietrze, bo to ma sens
To zawsze dzieje się za wcześnie
Ból rozrywa serce i chociaż w to uwierzyć nie chcesz
Rany zabliznią się, te największe
Weź w płuca powietrze, ktoś wciąż tu jest